

Krzysztof DYBCIAK

PRYMAS WYSZYŃSKI – MYŚLICIEL I PRZYWÓDCA

Pisanie biografii nie jest zadaniem łatwym, przecież chodzi o przedstawienie i rozumienie ludzkiego życia, tak wielowymiarowego i wieloznacznego. A opracowanie biografii prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego to zadanie wyjątkowo trudne, bo kryteria ocen wysokie – za mało napisać tylko poprawnie o tak niezwykłym człowieku, dać książkę tylko interesującą o tak fascynującej postaci. Ponadto, przygotowując się do takiej pracy, trzeba „przedrzeć się” przez ogrom materiału dokumentującego żywot osiemdziesięcioletni, aktywnie obecny w wielu sferach rzeczywistości historycznej, a przy tym intensywny duchowo. Od razu trzeba stwierdzić, iż Ewa K. Czackowska dobrze wywiązała się z tego zadania, mimo że nie jest zawodowym historykiem¹. Nie należy spodziewać się po tej publikacji odkrywania zbiorów nowych faktów ani publikowania nieznanych źródeł, chociaż baza materiałowa książki jest bardzo solidna: obszerne lektury prac poprzedników piszących o kardynale Wyszyńskim i o współczesnym katolicyzmie w Polsce, rzetelne kwerendy archiwalne (szczególnie przydatne były zbiory Instytutu Pamięci Narodowej). Autorka wykazała talent konstrukcyjny i stylistyczny, wykorzystując wiele szans pisarskich, jakie pojawiają się przy tworzeniu portretu tak wspaniałej postaci. Książka rozpoczyna się

jak powieść sensacyjna od sceny aresztowania Prymasa Polski przez komunistycznych agentów, potem następuje złamanie chronologii i prezentacja kluczowego fragmentu biografii, czyli zaskakująco opinii publicznej w kraju i na świecie wyboru młodego biskupa na najważniejsze stanowisko w polskim Kościele. Dopiero potem wracamy do początków życia bohatera; takich inwersji czasowych dramatyzujących narrację będzie jeszcze kilka.

Podstawową sztuką w tego typu pracach jest umiejętność selekcji i syntezy, aby stworzyć portret jednostki ludzkiej o znaczeniu historycznym. Redaktor Ewa Czackowska, znana z łamów „Rzeczpospolitej”, starała się z powodzeniem pokazać całościowy obraz Stefana Wyszyńskiego, łącząc w swej książce rozmaite typy tekstów i różne poziomy rzeczywistości humanistycznej – analizy zjawisk i procesów społecznych, interpretacje działań Prymasa Tysiąclecia w skali makrospołecznej, prezentacje jego poglądów i życia duchowego, dociekania psychologiczne oraz informacje o codziennej egzystencji. Autorka jest bardzo ostrożna w wyciąganiu wniosków i ocenianiu, zazwyczaj przywołuje źródła i przytacza opinie wielu historyków oraz świadków historii. Stara się być obiektywna, ale czasem unika zajęcia stanowiska, jest rzetelna w przedstawianiu dokumentów i różnorodnych ocen, więc nieraz w książce sąsiadują ze sobą cytaty z tekstów profesora Jana Żaryna i redaktora Jacka Żakow-

¹ Ewa K. Czackowska, *Kardynał Wyszyński*, Świat Książki–Bertelsmann Media, Warszawa 2009, ss. 679.

skiego, Bohdana Cywińskiego i Janusza Zabłockiego...

Biografia Stefana Wyszyńskiego aktualizuje tak wiele ważnych spraw życia religijnego i narodowego nie tylko naszego kraju, że w recenzji nie można nawet ich wszystkich wymienić. Trzeba przynajmniej zwrócić uwagę na rozdziały dotyczące mniej znanych okresów życia kardynała Wyszyńskiego: dzieciństwa, młodości, lat drugiej wojny światowej. Interesujące jest zrekonstruowanie procesu intelektualnego formowania i pogłębiania teoretycznej wiedzy księdza Wyszyńskiego, znanego tylko specjalistom i to dość ogólnie. Autorka stara się scharakteryzować jego styl pisania i przemawiania; dorobek Prymasa w tej dziedzinie jest gigantyczny – Stefan Wyszyński wygłaszał rocznie kilkakaset kazań i przemówień (czasem kilka dziennie); szkoda, że biografka nie zna świetnych prac na ten temat profesorów Bogusława Doparta i Andrzeja Sulikowskiego oraz ks. Jerzego Sikory (choćby z tomu *Prymas Wyszyński a kultura katolicka*²). Dzięki tym rozdziałom książki poznajemy lepiej postać kardynała Wyszyńskiego, nie tylko przywódcy religijnego i narodowego, ale też wybitnego intelektualisty i wszechstronnego pisarza; zresztą prawdziwa rewolucja (także literacka) czeka nas w przyszłości po pełnej publikacji jego dzienników; ich znane już fragmenty zapowiadają dzieło niezwykle.

Do obowiązków recenzenta należy zwrócenie uwagi na błędy i proponowanie poprawek. Jeżeli chodzi o pracę autorki, to zadanie trudne, bo wykazała się wzorową solidnością w sferze zagadnień warsztatowych, takich jak wszechstronne lektury i poszukiwanie źródeł historycznych, wiedza o głównym temacie i kontekstach, in-

teresująca narracja. Czasem tylko i raczej w drobnych sprawach dziwią niedokładności – jeden z najwybitniejszych intelektualistów powojennych (między innymi powieściopisarz, felietonista, kompozytor, muzykolog, eseista, krytyk literacki i muzyczny) Stefan Kisielewski określany jest parokrotnie tylko jako „wybitny publicysta”; powierzchowny jest fragment dotyczący filmu *Matka Joanna od Aniołów* Jerzego Kawalerowicza (por. s. 393), o którego kontekstach religijno-politycznych sporo napisał Krzysztof Kornacki w książce *Kino polskie wobec katolicyzmu*³; schematycznie i myląco pisze autorka o koncepcji Polski jako antemurale („część ideologii sarmackiej” – s. 26), a można było sięgnąć choćby po popularną monografię Janusza Tazbira *Polska przedmurzem Europy* (tak, tak, dawnego marksistowskiego badacza polskiej tolerancji i nietolerancji)⁴. Wydawnictwu należą się podziękowania za ładne wydrukowanie grubej książki z ilustracjami, za to trochę słów krytycznych za opracowanie redakcyjne – jak zwykle obecnie w wydawnictwach nieakademickich nie było wewnętrznych recenzentów, ponadto za dużo w książce literówek i błędów rzeczowych. Na przykład nazwisko błogosławionej Anieli Salawy trzykrotnie (czyli nieprzypadkowo to błąd techniczny) pisane jest jako „Salwa”, a znaną szwajcarską gazetę „Neue Zürcher Zeitung” nazwano niemieckim „Zürcher”.

Omawiany tom biograficzny odsłania dramatyczne i mniej znane aspekty działalności prymasa Wyszyńskiego i dziejów polskiego katolicyzmu. Postawa wielkiego patrioty tym jaskrawiej demaskuje zachowania tchórzliwe lub wręcz zdradzieckie; dzięki pracom archiwistów i historyków wiemy na pewno, jak potężne środki in-

² Zob. *Prymas Wyszyński a kultura katolicka*, red. K. Dybciak, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2002.

³ Zob. K. Kornacki, *Kino polskie wobec katolicyzmu*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004.

⁴ Zob. J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Twój Styl, Warszawa 2004.

wigilacji stosowały komunistyczne władze i jak wielu współpracowników ich służb bezpieczeństwa otaczało Księdza Prymasa. W najtrudniejszym okresie jego uwięzienia w latach stalinowskich, choć już po śmierci Stalina, otaczali go sami agenci, byli nimi nawet ci, których Prymas uważał za przyjaciół i współwzięźniów.

W omawianej monografii autorki należącej do generacji, która w dojrzałe życie weszła już po śmierci Prymasa Tysiąclecia, bardzo ciekawie rysuje się sprawa poglądów historiozoficznych Wyszyńskiego i sposobu ich realizacji. Był on nowoczesnym kontynuatorem koncepcji Polski jako przedmurza chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji – rzeczywiście, w czasie jego prymasostwa polski Kościół stał się kulturową zaporą powstrzymującą marsz na zachód komunistycznego ateizmu. Dlatego między innymi prymas Wyszyński szukał zbliżenia z niemieckim katolicyzmem i z Republiką Federalną Niemiec, widząc w nich sojuszników w tych zmaganiach o wymiarze ponadnarodowym (mimo historycznie motywowanej nieufności do Niemiec i czasem przykrych doświadczeń ówczesnych kontaktów, jak choćby długie nieuznawanie przez Niemcy nowych granic państwowych oraz polskiej organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych). Realizacja idei przedmurza była również obroną racji stanu innych narodów ujarzmionych przez sowiecki totalitaryzm, a więc zaprzeczeniem nacjonalizmu: „W opinii kard. Wyszyńskiego w dyplomacji Watykanu [w latach siedemdziesiątych – K.D.] za dużo było ustępstw wobec państw bloku wschodniego, a za mało stanowczej obrony katolików w tych krajach” (s. 516). W roku 1974 na spotkaniu Rady Głównej Episkopatu Prymas wypowiedział prorocze słowa o przyszłości bloku sowieckiego, które wtedy mało komu na świecie przychodziły do głowy: „Nie ma rozwoju doktryny, pozycja w społeczeństwie maleje, stałość gwarantowana przez postawę militarną jest krucha.

Ustrój oparty na armatach jest najmniej stały. A zatem po co Stolica Apostolska chce utrwać coś, co jest pyłem, który prędzej czy później się rozwali poprzez swoją naturę wewnętrzną, swoją słabość wewnętrzną” (s. 514).

Prymas Tysiąclecia miał niezwykle talent ożywiania i przekształcania polskich tradycji cywilizacyjnych i duchowych. Podobnie jak koncepcja antemurale christianitatis, również model katolicyzmu zintegrowanego z dziejami i kulturą narodu odegrał zwycięską rolę w konfrontacji z ateistycznym totalitaryzmem. Ten model najczęściej nazywany katolicyzmem ludowym łączy elementy doktrynalne z bogatą symboliką i obrzędowością, szczególnie z kultem maryjnym; zakorzeniony w rzeczywistości sakralno-mitycznej, jest więc głębszy znaczeniowo i bliższy mistyce niż religijność racjonalistyczna, realizująca się w przestrzeni etyczno-społecznej. To wielka i oryginalna kulturowo linia polskiego katolicyzmu od religijności barokowej po „radio-maryjną”, której wiele elementów Jan Paweł II przeniósł na teren Kościoła powszechnego: pielgrzymki, masowe zgromadzenia, kult Najświętszej Marii Panny, teologia narodu, docenianie sztuki (także popularnej).

Recenzent piszący dla czasopisma Instytutu działającego pod patronatem Jana Pawła II musi zwrócić uwagę na ciąg narracyjny poświęcony stosunkom prymasa Wyszyńskiego z krakowskim biskupem, kardynałem Karolem Wojtyłą. Wydawałoby się, że tak wielkie indywidualności – różniące się pokoleniowo, wykształceniem, temperamentem, zainteresowaniami twórczymi i duszpasterską działalnością – powinny rywalizować ze sobą i to nierzadko konfliktowo, dodatkowo skłaniane i prowokowane do tego przez władze komunistyczne. Było jednak zupełnie inaczej, obie czołowe postaci polskiej i (przynajmniej) środkowoeuropejskiej historii drugiej połowy dwudziestego wieku współpracowały ide-

alnie, doceniając wybitność partnera i mądrze dzieląc pola aktywności; w kilkunastu ostatnich latach współdziałania – w uproszczeniu mówiąc – Prymas zajmował się sprawami polskimi, natomiast krakowski metropolita także sprawami Kościoła powszechnego. Wyszyński w dużej mierze utorował drogę Wojtyły na Stolicę Piotrową i serdeczne podziękowania nowego Papieża nie były tylko świadectwem dobrego wychowania. A przy kolejnym czytaniu relacji o spotkaniach obu bohaterów po pamiętnym konklawe wzruszenie ścisła gardło i rośnie zrozumienie, jak wielką wartością jest cnota wdzięczności, dziś tak rzadka.

Śledzenie losów Prymasa Tysiąclecia przynosi korzyści poznawcze i ściśle religijne, szczególnie zaś przeświadczenie o opiece Opatrzności nad ludźmi, wspólnotami wyznaniowymi i narodami. Zwłaszcza ostatnie lata życia kardynała Stefana Wyszyńskiego są w tej perspektywie znaczące. Był to okres niezmiernie trudny dla polskiego katolicyzmu, a zwłaszcza dla Prymasa. Polityka wschodnia Watykanu – w dobrej wierze i znacznie gorszej wiedzy – dążyła do uregulowania prawnej sytuacji Kościoła katolickiego w krajach komunistycznych nawet za cenę sporych kompromisów (w przekonaniu Polaków zbyt daleko idących). W nawiązaniu bliższych stosunków dyplomacji Stolicy Apostolskiej i władz PRL-u przeszkadzał Prymas Wyszyński, którego pośrednictwo starano się usunąć. Pogarszał sytuację fakt osiągnięcia przez niego wieku emerytalnego w roku 1976, a całym liczni postępowi „użyteczni idioci” w kraju i za granicą krytykowali go za niezłomność.

Wyobraźmy sobie, co by się działo w naszej części świata, gdyby nie (do dziś tajemniczy) wybór Karola Wojtyły na papieża. Kardynał Wyszyński przechodzi na

emeryturę, arcybiskup Luigi Poggi zostaje nuncjuszem w Warszawie. Kościół katolicki w Polsce znajduje się w defensywie, jest zwłaszcza marginalizowany w wymiarze kulturowym; środowiska twórcze zbliżające się do Kościoła w latach siedemdziesiątych są rozczarowane i zniechęcone (mimo niezwykłych starań krakowskiego metropolity Karola Wojtyły). Opozycja w Polsce, pozbawiona poparcia polskiego Papieża i zainteresowania światowej opinii, zostaje łagodnie lub brutalnie zmarginalizowana. W tej sytuacji nie byłoby Sierpnia osiemdziesiątego roku i nie mogłyby powstać wielkie ruchy reformatorskie z Solidarnością na czele. W skali międzynarodowej ówczesna ofensywa ideologiczna i polityczno-militarna Związku Sowieckiego byłaby jeszcze większa, po Angoli, Nikaragui, Etiopii i Afganistanie doczekalibyśmy się nowych podbojów, może nawet w Europie, która coraz bardziej by się finlandyzowała. Czas przerwać te wizje przyszłościowo-przeszłościowe, bo ciarki przechodzą pewnie niejednego czytelnika, a przynajmniej niżej podpisanego, który by na pewno recenzji książki o Prymasie Tysiąclecia w piśmie Instytutu Jana Pawła II KUL nie wydrukował.

Gdybym miał wybrać cytat najdoskonalej charakteryzujący styl myślenia i działania Prymasa Tysiąclecia, przytoczyłbym następujące zdanie zapisane w 1974 roku w *Pro memoria*, łączące etyczną szlachetność ze skutecznością potwierdzoną najnowszymi dziejami Polski i całego chrześcijaństwa: „Kościół musi stawiać na naród, a nie na rząd. I w Polsce i w świecie. Liczą się w ewangelizacji narody, które trwają, a nie rządy, które się zmieniają”⁵.

⁵ Cyt. za: Czackowska, dz. cyt., s. 518.